

KURIER WARSZAWSKI.

ROK PIĘDZIESIĄTY TRZECI.

Prenumerata „Kur. Warsz.“
wynosi: w Warszawie rocznie
rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40,
kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, mie-
sięcznie kop. 40; za odosłanie do
domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kan-
torze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej
rano do 2-ej po południu.

Na prowincji i w Cesar-
stwie wynosi rocznie rub. sr. 8,
(w tem mieści się już opłata po-
cztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40
oraz za opakowanie i Ekspedycję
rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się ró-
wnież, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do
Redakcji nie zwracają się

Dziś S. Leopolda Wyz.
Niedziela S. Edmund i Stanisława Kostki.
Poniedziałek: S. Salomei P.
Wtorek: S. Maksyma B.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 22
Zachód „ „ 4 7

Długość dnia godzin 8 min. 45
Ubyło „ „ 8 8

Środa: S. Elżbiety Kr. Węgier.
Czwartek: S. Feliksa Walego.
Piątek: Ofiarowanie N. M. P.
Sobota: S. Cecylii Panny Męcz.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Jutro jako w pierwszą Niedzielę po 13-tym Li-
stopada przypada uroczystość S-go STANISŁAWA KO-
STKI, który urodził się we wsi Kostkowie, dzisiejszej
gubernji Płockiej, roku Pańskiego 1550 ze staro-
żytniej i zamożnej rodziny, z ojca Jana Kostki, ka-
sztelana Zakroczymskiego, matki Małgorzaty Kryski
Drobnina, również z domu wielkiej sławy po przod-
kach swoich.

Stanisław od małości już okazywał nadzwyczaj-
ną skłonność do pobożności, która stopniowo wzrosła
w nim do takiego stopnia, iż w młodzieńczym jeszcze
wieku, bo lat 18 mając gdy światobliwego żywota swe-
go dokonał, przez Klemensa VIII Papieża świętym
nazwany został, a uroczystość jego doroczną z oktawą
w pierwszą niedzielę po 13-tym dniu miesiąca listo-
pada, lub w sam dzień 13-ty jeśli się w niedzielę
trafił, po całym kraju obchodzić rozkazano, zaś Benedykt
XIII. w poczet go Świętych policzył roku Pańskiego
1726 dnia 31 grudnia jednocześnie ze S-tym Alojzym
Gonzagą.

U nas Uroczystość S-go Stanisława Kostki obcho-
dzoną będzie w kościele S-go Ducha, wprost ulicy Mo-
drowej, Nabożeństwem odpustowym z oktawą, w cią-
gu której, pierwszego i ostatniego dnia, t. j. jutro i
w następną Niedzielę, odprawiać się będzie całodzienne
Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakra-
mentu, z kazaniami i processjami tak z rana jak i po
południu. W inne zaś dni oktawy, odbywać się będą
Wotywy przed ołtarzem uroczystego Patrona, o
godzinie 9-tej z rana. — Dzisiaj pierwsze Nieszpory
z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W dniu dzisiejszym w kościele Świętej Anny na
Krakowskim Przedmieściu, obok wystawy sztuk pi-
knych, odbyła się o godzinie 9 tej rano, przed ołta-
rzem Najświętszego Serca Marii, uroczysta Msza świę-
ta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu na
cześć Niepokalanego i Najświętszego Serca Najświę-
szej Marii Panny, jako w dniu jej czci poświęconym.

Prezjdujący w Komitecie ustanowionym do roz-
poznania prośb zanesionych do podnóżka Tronu wcza-
sie pobytu Jego Cesarskiej Mości w Warszawie w roku
bieżącym, podaje do wiadomości osób interesowanych,
iż z dniem wczorajszym rozpoczął wypłatę wsparcia
z funduszu najmiłościwiej na ten cel przeznaczonego
przez Najjaśniejszego Pana. Podający zechcą się
zgłaszać do biura komitetu w pałacu Brühlowskim,
zaopatrzeni w legalne dowody tożsamości swych osób.
Na pierwszy raz wypłata dopełnia się dla tych osób,
które do prośb swych dołączyły atestata ubóstwa; —
inni podający otrzymywać będą wsparcia w miarę do-
starczania wiadomości co do położenia ich majątko-
wego, — o terminach zaś tych wypłat oddzielne ogło-
szenia następować będą. Wsparcia dla osób zamieszka-
łych na prowincji, przesłane będą podającym w wła-
ściwym czasie za pośrednictwem gubernatorów cywil-
nych. Co się wreszcie dotyczy prośb zanesionych do
podnóżka Tronu w innych niezależnie od wsparcia
przedmiotach, to osoby zamieszkałe w Warszawie, ze-
chcą osobiście zgłaszać się po rezolucję, — odpowiedzi
zaś na podania osób zamieszkałych na prowincji, u-
dzielone będą w zwykłej kolei w miejscu ich za-
mieszkania.

Szambelan Najwyższego Dworu,
Rzeczywisty Radca Stanu.
(Dz. War.) *Hrabia Tyszkiewicz.*

W — Szósty wielki koncert Towarzystwa Muzycz-
nego należał pod względem składających go utworów
do świetniejszych i zapełnił wczoraj Sale Redutowe
słusznie zaciekałą publicznością. Liszt, Schuman,
Mendelssohn, Tausig, Bruch złożyli się na program
poważny, odpowiedni znaczeniu i celowi instytucji, a bo-
gactwo tak w części instrumentalnej jak i wokalnej,
mogło zaspokoić najwybredniejsze nawet wymagania.
Bogactwo to w części pierwszej, miało nawet pewne
swoje niedogodności, których na przyszłość łatwo uni-
knąć można zaprowadzając tylko pewne zmiany w uk-
ładzie. Chcemy tu mówić o zamieszczeniu w bardzo
bliskim od siebie odstępie dwóch wielkich koncertów
na skrzypce i na fortepian przedzielonych tylko jed-
nym numerem śpiewu. Zdaniem naszym koncert na

jakimkolwiek instrumencie stanowić powinien zwykle
środek ciężkości programu, punkt skupiający w sobie
całą uwagę słuchaczy; rozstrzeżenie zatem tej uwagi
na dwie sztuki popisowe, dzieje się zwykle ze szkodą
jednego utworu i jednego koncertanta. Poszkodowa-
nym wczoraj był pan Górski, jakkolwiek najpierw
na estradę wystąpić mu wypadło. Doświadczenie
jednakże uczy, że publiczność nie od razu zdobyć się
może na ów nastrój potrzebny do wysłuchania dzieła
wyższej wartości; przygotowanie jej, podbudzenie jest
rzeczą konieczną, a rolę takiego ekscytarza, odgrywa
zwykle dobra uwertura z ogniem i energią wykonana.
Brak tego bodźca sprawił, że pan Górski musiał roz-
począć koncert wśród szmeru posuwanych krzeseł,
otwieranych drzwi i w ogóle wśród przyborów towa-
rzyszających zawsze powolnemu nadciąganiu do sali ma-
ruderów.

A szkoda! bo wpłynęło to cokolwiek i na usposobie-
nie grającego, i dla wielu uczyniło niedostępnymi istot-
ne piękności w które koncert Brucha obfituje. Utwór
to napisany od początku do końca w stylu szlachetnym,
podniosłym; cały układ, cała ekonomja orkiestrowa
dowodzi, że autor miał więcej na uwadze charakter
symfoniczny całości, aniżeli popis jednego instrumen-
tu, a same trudności skrzypcowe nagromadzone np.
w części trzeciej nie wyglądają bynajmniej na umyślnie
wynajdywane wyłamania palców koncertanta, ale są
naturalnym wynikiem myśli przeprowadzonych w or-
kiestrze, której rola jest tu bez porównania poważniej-
szą aniżeli w innych tego rodzaju kompozycjach. Kon-
cert Brucha nie obfituje w solą wykrojone na szemat
zwykle w koncertach skrzypcowych używany, a melo-
dyjność w nim stanowią niekoniecznie temata przez
koncertanta wykonywane, lecz i melodie wszelkim in-
strumentom w orkiestrze powierzane.

Całość też nie da się łatwo objąć, ani jeden słuchacz
nie zdaje sobie dostatecznie sprawy ze stosunku skrzy-
pców do orkiestry ze względu, że niejednokrotnie (jak
np. w części trzeciej) rola skrzypców ogranicza się do
streszczania myśli orkiestrowych, co się dokonywać
tylko może przy częstem użyciu podwójnych tonów
i akordów, a publiczność przyzwyczajona do jasnych
śpiewów płynących z pod smyczka przy tradycyjnym
akompaniamencie orkiestry, niełatwo wtajemnicza się
w te naturalne trudności które koncertant, bez świe-
tłych skoków i łamańców zwyciężać musi.

Pan Górski wykonywając tę piękną kompozycję
dokazał wiele, bo potrafił po krótkim zachwianiu
się w części pierwszej przełamać i własne nieusposobie-
nie i odporny nastrój publiczności i zapanował nie tyl-
ko nad zainteresowanymi słuchaczami, — ale co u
nas nierównie trudniej — nad orkiestrą, będącą, jak
wiadomo w stanie chronicznego nieporozumienia ze
wszystkimi solistami.

Trudności takich nie doświadczał drugi koncertant
pan Zarzycki, który odegrał Liszt'a koncert (es major)
z towarzyszeniem orkiestry, prowadzonej przez pana
Żeleńskiego. Liszt zdaje się być specjalnością pana
Zarzyckiego: który umie ze zdumiewającą znajomością
dziwactw wielkiego mistrza fortepianu, podążać za
najkapryśniejszym nawet polotem jego wybujałej
fantazji; potrafi wyrazić te krótkie i oderwane my-
śli, które niewtajemniczony fortepianista zatapia zwy-
kle w powodzi figur powiewnych i biegników przeje-
rzystych.

Koncert odegrany przez pana Zarzyckiego, jak
wszystkie oryginalne utwory Liszt'a, którym za pod-
stawę nie służy melodia narodowa, lub cudzy temat —
zaciekawia więcej aniżeli do uczucia przemawia, wzbudza
w słuchacza pracę przeważnie rozumową, nad od-
gadywaniem aforyzmów i paradoksów muzycznych, roz-
sianych wśród kompozycji, ale pozostawia go chłodnym,
często znużonym jakby po trudnej metafizycznej spe-
kulacji. Pan Zarzycki o wiele ułatwił słuchaczom tę
pracę jasnością dykcji, znakomitą zdolnością wydzi-
gnięcia na wierzch melodji i nadania jej zupełnej wy-
pukłości pośród kapryśnej płataniny arabesków i ozdób
wytwornych. Wykonanie koncertu było pod każdym
względem świetne.

W części wokalnej solowej, pani Dowiakowska gło-
wnie przyjęła udział, odśpiewawszy z wielkim wdzie-
kiem arję z „Afrykanki“, i dwie drobne piosenki Schu-
mana i Mendelssohna. Całą część drugą zajął ustęp

z oratorjum Mendelssohna „Paulus“ (część pierwsza).
Wspaniałe to dzieło w czystym i poważnym stylu trzy-
mane, wymaga wielkiej dokładności w wykonaniu.
Nic więc dziwnego że przy siłach jakimi mogło roz-
porządzać Towarzystwo, tu i owdzie trafiały się usterki
i nie zachowany był właściwy charakter.

Nad usterkami temi jednak rozwodzić się nie go-
dzi, sama myśl wprowadzenia do koncertów tak po-
ważnej formy muzyki, zasługuje na uznanie i jest
świadectwem zacnych usiłowań Towarzystwa.

Wiadomości miejscowe.

— Onegdaj mieliśmy sposobność bliższego pozna-
nia niektórych pomysłów i teorii ortopedyka Korze-
niowskiego. P. K., w obec dwóch zwierzchników
władz tutejszych objaśniał mianowicie pomiędzy inne-
mi, wynaleziony przez siebie rodzaj obuwia.

Na pierwszy rzut oka obuwie nowo wynalezione,
zdaje się być nienaturalnem i dziwaczne. W miarę
jednak jak p. K. zaczyna objaśniać jego własności
i przymioty, trzeba rzeczywiście przyznać, że pomysł
ma wartość, a prawdopodobnie i ważność w przyszło-
ści. P. K. oparł się na zasadzie, iż dla zmniejszenia
ciśnienia danego ciężaru na podstawę, trzeba ową
podstawę możliwie powiększyć.

Rzeczywiście cel ten dopięty jest w zupełności przy
użyciu obuwia pana K., a nadto ciśnienie rozłożone
w niem, jest daleko dogodniej dla człowieka, niż w do-
tychczas używanych obuwach. Zapobiega znu-
żeniu przy chodzeniu i staniu i usuwa stanowczo
wszelkie odciski. Jednocześnie wzrost człowieka zy-
skuje na wymiarach, długość zaś pozorna stopy nad-
zwyczaj maleje, i pod względem estetycznym obuwie
systemu p. K. ma wyższość nad innem.

Cała rzecz polega na tem, by się doń przyzwyczaić.
Pan K. powinienby przedewszystkiem zwrócić się
ze swym wynalazkiem, naturalnie pozyskawszy nań
patent, do żeńskiej połowy ludzkości, a niewątpliwie
wynalazek zyska uznanie i zastosowanie.

— Wczoraj na posiedzeniu Rady opiekuńczej ochro-
ny X Baudoina zaproszono na Opiekunki: pp. Bogk
Julję, hr. Mikorską Helenę, i Skarżyńską Edmundową.

— Na ulicy Wroniej w bliskości młyna parowego
na Lesznie mieszkają dwaj małżonkowie, których je-
dynym życzeniem, pomimo stanu niezamożnego w ja-
kim się znajdują, jest mieć dziecko, któreby się stało
celem ich pracy i zabiegów. W ciągu jednak ośmio-
letniego pożycia nie mogli oni doczekać się tej po-
ciechy.

Kilka dni temu do tych biednych ludzi zgłosiła się
kobieta stara mianująca się cyganką i oświadczyła, że
za złożeniem natychmiastowem pewnej kwoty pienię-
żnej, ona sprawi swojemi czarami, iż cel życia obu ma-
łżonków zostanie osiągnięty.

Stanął wkrótce dobrowolna umowa.

Cyganka jako wynagrodzenie za czary otrzymała
12 rsr., część ubrania męża, fartuch i chustkę od żony,
oraz świeże jajko, które miało służyć do spełnienia
zaklęcia.

Zabrawszy to wszystko i nakazawszy ścisłą tajemni-
cę, czarownica powróciła na drugi dzień i przyniosła
ze sobą jajko, które rozbiwszy w oczach zdumionych
małżonków wydobyła z niego małą laleczkę.

Naturalnie tak wybornie zapowiadająca się wróżba
posłużyła do uzyskania dodatkowej jeszcze opłaty.

Zabrawszy pieniądze cyganka znikła i nie powróci-
ła już więcej, a biedni ludzie żyją ciągle w nadziei, że
się wróżba ziści, nie chcąc ani słyszeć o przełożeniach
sąsiadów, którzy naturalnie dowodzą im, że cyganka
jest tylko prostą oszustką, że nadużyła ich dobrej
wiary.

Przykłady tego rodzaju wiary w zabobony zdarzają
się częściej w Warszawie, aniżeli by się zdawać mogło.

— W Towarzystwie Dobroczynności odbywają się
już narady pod względem urządzenia w roku bieżą-
cym Bazaru na korzyść ubogich, w salach redu-
towych mającego trwać przez kilka dni, poczynając
od 10 przyszłego miesiąca.

Prezjdującym w komitecie jest b. Pułkownik pan
Konstanty Fiszer.

— (Art. nad.) Trzeba się wsłuchać w mowę nasze-
go ludu wiejskiego, ażeby się przekonać, że i on ma

swoje prawidła grammatyczne, prawidła wymawiania od których nigdy nie odstępował. Szczególnie daje się to dostrzegać w wymawianiu dźwięków *rz* i *ż*, które na ucho prawie brzmią jednakowo, a które chłopiek nasz, zwłaszcza na Mazowszu, zawsze pomimo woli odróżnia. Dźwięk *rz* zawsze wymawia tak, jak się wymawiać powinien; *ż* zaś wymawia jak *z*. Nigdy się w tem nie myli, tak dalece, że gdyby np. ktoś, nie znający naszego języka, miał wątpliwość, gdzie pisać *rz*, a gdzie *ż*, niech o to zapyta chłopka, a ten z pewnością dobrze go objaśni.

Mieszkając długo na Mazowszu, w różnych jego okolicach i lubiąc przestawać z ludem wiejskim, miałem często sposobność usprawiedliwić to moje spostrzeżenie. Dla tego też przybywszy do Warszawy, niemiłego doznawałem wrażenia w teatrze, słysząc niektórych artystów, a częściej artystki, występujące w rolach kniotków, kaleczące, że się tak wyrażę, ich język, przez niewłaściwe wymawianie. Ś. p. Pancerkowski nigdy w tym względzie błędu nie popełnił.

W dźwiękach *sz*, *cz*, *mazur* zawsze opuszcza *z*, czyli wymawia tylko *s*, *c*, ale *rz* zawsze wymawia prawidłowo. W wymawianiu wyrazów nawet podobnie brzmiących nigdy się nie pomyli, np. nie powie inaczej, jak: *rznać drzewo*, *zać rzepnicę*, *zyto*, *jęmień*, *psenicę* i t. d.

Te kilka uwag, osnutych na gruntownem przeświadczeniu o ich zasadności, komunikuję Szanownej Redakcji, z prośbą o zamieszczenie ich w szpaltach „Kurjera“ ku pożytkowi tych, którym przydać się mogą.

Mazur z pod Raciąży osiadły w Warszawie.

— Dobrym podręcznikiem dla młodzieży do kształcenia się w naukach przyrodzonych, będzie „Historja naturalna“ H. Wagnera, w przekładzie polskim p. Karola Jurkiewicza. Jestto jedno z najlepszych dziełek elementarnych w zakresie danego przedmiotu, jakie się w ostatnich czasach pojawiło w literaturze niemieckiej. Późniejszej krytyce pozostawiamy ocenienie naukowej wartości dziełka; dziś powiemy tylko parę słów o stronie jego wydawniczej. Jest ona prawdziwie staranną. Pyszny druk Elzewirów, papier satynowany odznaczający się białością, format uznany za najpraktyczniejszy, piętnaście tablic kolorowanych i dwadzieścia drzeworytów w tekście, wreszcie oprawa w ozdobnej okładce; cóż więcej powiedzieć? Chyba to jeszcze, że podręcznik w ten sposób wyposażony, przy czterystu prawie stronicach ścisłego a przytem bardzo czytelnego druku, kosztuje rs. 1 kop. 80. Wydania dopełnia księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa. Życzę wypada aby książka ta jak największego doznała rozpowszechnienia między młodem pokoleniem.

— Wczoraj odbyło się w Banku Polskim losowanie pożyczki 150-miljonowej — Pożyczka ta niezadługo umorzona już zostanie.

— Na stacji kolei żelaznej pociąg po kilkominutowym przystanku zabierał się do odejścia.

Jakiś pasażer, który zbyt długo pokrzepiał zwątlone siły w bufecie, przybiegł dopiero w ten czas, gdy drzwi wagonów były zatrzaśnięte, i pociąg poczynął leniwie się poruszać...

Pasażer zwrócił się z rozpaczą do konduktora, ale ten usadowił się na właściwym miejscu, i giestami dawał mu do zrozumienia, że już za późno!...

Opuszczony podniósł tęskne wejrzenie na szczęśliwców rozpierających się w środku wagonów, a wzrok jego mówił: jakże wam zazdroszczę!

Nagle jeden z pasażerów III-ciej klasy, otworzył okno w wagonie i wychyliwszy się z szyderskim uśmiechem zawołał:

— Adju Fruziul! pisz pan na Berdyczów! za późno! za późno!...

To już przebrało miarkę cierpliwości biedaka zostawionego na koszu, poskoczył więc do dowiepnienia, mówiąc:

— Przepraszam, jest jeszcze dość wcześnie — wymierzył mu w roześmianą buzię dobitny policzek.

A w tej właśnie chwili pociąg szybkim ruchem pchnął się naprzód, unosząc zirytowanego humorystę w dal... w dal...

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od prenumeratorki kop. 20, od M. kop. 5, i bezimienne kop. 15 dla nieszczęśliwej rodziny X. — Rsr. 2, zebrane w kółku rodzinnem, dla 11to-letniego ucznia na ciepłe ubranie.

— Kolnierz futrzany, znaleziony na drodze Jerozolimskiej, pomiędzy ulicą Marszałkowską a Bracką dnia 12go b. m.; za udowodnieniem odebrany być może w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy. — Podaje do wiadomości, że w zastosowaniu się do § 41 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy, odbędzie się w Biurze Dyrekcji w dniu 17 (29) listopada r. b., o godzinie 11tej z rana, publicznie w obec delegowanych od Władz Towarzystwa i zaproszonych właścicieli listów zastawnych, lo-

sowanie listów zastawnych Miasta Warszawy serji pierwszej. (1—1) — 12167 —

— Komitet Towarzystwa Muzycznego podaje do wiadomości iż dnia 19 b. m. i roku w środę o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się w salach Redutowych 35-ty wieczór muzyczny.

Bilety dla rodzin i gości wydawane będą we wtorek dnia 18 od god. 5-tej do 7-mej po południu i w środę dnia 19 od god. 1-szej do 3-ciej po południu i wieczorem od god. 5-tej do 8-mej. — Wejście do sal redutowych od strony obu Teatrów. — 12183 —

W dniu onegdajszym na przedstawieniu w Teatrze Wielkim, znajdowało się osób: 679; w Teatrze Rozmaitości 290. (G. P.)

— Osoby które przedpłać na Album Kopernika złożyły w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, raczą zgłosić się po odbiór takowego do Księgarni Gebethnera i Wolffa, za zwrotem wydanych im kwitów na złożone kwoty. Album bowiem, wraz z Medalami, do tejże Księgarni nadesłane już zostało; Fotografie zaś do takowego wkrótce nadejść mają.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Dowiadujemy się z „Birzy“, że wkrótce Radzie Państwa przedstawionym ma być projekt zniesienia akcyzy od soli, natomiast akcyza od trunków zostanie powiększoną, tak, iż zmiana ta nie sprawi żadnej różnicy w dochodach skarbowych.

— Przykład godny naśladowania. Robotnicy newskiego zakładu mechanicznego, otworzyli ogólny sklep produktów na zasadach tow. „Oszczędność“. Dwu-letnie doświadczenie przekonało, że przy sumiennem prowadzeniu interesów, instytucja ta, modyfikując wydatki robotników o 30% dostarcza im nadto przedmioty spożywcze daleko lepszego gatunku, jak w zwykłych „sklepikach“ kupowane.

— Korespondent gazety „Nikoł. Wiest.“ z Elisawetgradu opisuje następujący smutny wypadek:

Uboga mieszkanka elisawetgradka ciężko zachorowała. Choroba jej długo trwała, a ponieważ na doktorów środków nie było, zaczęła się przeto leczyć u pokątnej lekarki jakich w tamtej okolicy nie brak. Chora miała przy piersi dziecko.

Pewnego razu powróciła od lekarki do domu bez dziecka.

— Gdzież dziecko nasze? zapytuje mąż.

— Lekarka, odpowiada żona, żąda za leczenie rsr. 200 i pozostawiła u siebie jako fant dziecko, którego oświadczyła, że nie wyda aż po zapłacie żądanej summy.

Mąż udaje się czempredzej do lekarki i po energicznym wystąpieniu uzyskuje zwrot dziecka płacąc zamiast 200 pięć rsr. Lecząc spór z lekarką przeciągnął się dość długo, tak, że ledwo w dobrą godzinę mógł odnieść matce dziecko, którą zastał w domu bez życia.

Biedna kobieta pojmując dobrze, że 200 rubli zapłacić nie było z czego i wnosząc z długiej nieobecności męża, że wszelkie układy z lekarką są daremne, z rozpaczą powiesiła się.

Kronika zagraniczna.

× Jubileusz Liszta rozpoczął się 8 b. m. Z Pesztu pod datą telegrafu: Jubileusz rozpoczął się serenadą wyprawioną przez dwie kapele wojskowe przed mieszkaniem jubilata. Odegrano trzy marsze kompozycji Liszta: marsz koronacyjny, marsz na cześć Goethego i marsza p. t. „Węgry“. Liszt dziękował z okna licznie zgromadzonej publiczności. Uroczystości trwały przez trzy dni, a w programmie ich był koncert, bankiet, przedstawienie w teatrze i bal na który zebrało się 4,000 osób. Węgry umieją cenić i nagradzać.

+ Pojutrze, o godzinie 9tej rano, w kościele powązkowskim, odprawione zostaną trzy Msze Święte, za duszę legatarzuszki Salomei Kalinowskiej, o czem Nadzór Cmentarza interessowanych zawiadamia.

+ Pojutrze, jako w rocznicę zgonu ś. p. Aleksandra Moldaura, odbędzie się za spokój duszy jego Nabożeństwo żałobne w kościele Śgo Antoniego, o godzinie 10tej rano; na które pozostała wdowa, wraz z rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

+ Pojutrze, o godzinie 10tej z rana, w kościele N. Marii Panny, za spokój duszy ś. p. Salomei z Górskich Zugojewicz, odbędzie się Nabożeństwo żałobne; na które Krewnych i Znajomych zaprasza się.

+ Ś. p. Agnieszka Skitniewicz, panna, wzorowa służąca i przyjaciółka domu w którym bez przerwy przeszło lat 50 przebyła, po długiej słabości, przeżywszy lat 98, w dniu wczorajszym opatrzona ŚŚ. Sakramentami życie zakończyła. Pozostała rodzina w której przebywała i którą wypiaściwała, zaprasza Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z ka-

plicy Narodzenia Najświętszej Marii Panny przy ulicy Leszno w dniu 17 listopada, t. j. w Poniedziałek o godzinie 1 i pół z południa na cmentarz Powązkowski odbyć się mające. — 12,190 —

+ W dniu wczorajszym t. j. dnia 14 b. m., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzony ŚŚ. Sakramentami zakończył życie ś. p. Lucjan Łysakowski, Urzędnik Towarzystw Ubezpieczeń, przeżywszy lat 26. Strośkani rodzice, bracia i siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-ciej Anny przy ulicy Krakowskie-Przedm., jutro (w niedzielę) o godzinie 3-ciej po południu, na cmentarz Powązkowski. — 12,193 —

+ Ś. p. Elżbieta Imo voto Majewska 2do voto Czynier; przeżywszy lat 74 przeniosła się do wieczności. Pozostały mąż z rodzeństwem zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie w Niedzielę t. j. dnia 16 bież. mies. o godzinie 4ej na cmentarz Powązkowski odbyć się mające. — 12152 —

+ Ś. p. Michał Gembarzewski, emeryt, zszedł z tego świata d. 14-go listopada w wieku lat 72. Pozostała córka wraz z synami, zaprasza byłych Kolegów i Przyjaciół, na eksportację zwłok, z kościoła Wszystkich Świętych, na cmentarz Powązkowski w dniu 17 b. m. o godzinie drugiej odbyć się mające. — 12184 —

∞ W dniu 13 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem odbył się w kościele parafialnym Narodzenia Najświętszej Panny Marii chrzest panny Jadwigi Krauss, córki obywatela ziemskiego, a zarazem pobłogosławiony został związek małżeński przez X. Kanonika Mieszkowskiego, pomiędzy tą panną Jadwigą Krauss, a panem Antonim Wojcickim obywatelem ziemskim

Wiadomości Polityczne.

Paryż 12-go.

Prezydent republiki przyjmował dziś o godzinie 2-jej komissję rozpatrującą wniosek przedłużenia mu władzy; Remusat, przewodniczący w komissji zabrał głos dla wyrażenia uczuć wysokiej czci komissji dla marszałka, uczuć które objawiają się w postanowieniu przedłużenia władzy marszałkowi. Mac-Mahon odpowiedział:

„Kiedy wczoraj prezydent z sekretarzem przyszli do mnie aby mi oznajmić, że chcicie odemnie audyencji, z początku znajdowałem się w wątpliwości czy krok podobny (udzielenie audyencji) zgadza się z zasadami konstytucyjnymi. Uległem wszakże przed gorącym pragnieniem, którymi kazało wyrazić wam uznanie, za ufność jakąście ku mnie objawili w oświadczeniach złożonych na korzyść prorogacji władzy. Sądzę że nie byłoby właściwem, tu w tem miejscu rozprawać o projekcie i poprawkach. Sami spostrzegacie zapewne jaka powściągliwość nakazana mi jest w sprawie w której osobiście interesowany jestem. Zresztą w wyrażeniach ostatniego mojego orędzia nic zmienićbym nie mógł.“

„O dwie rzeczy tylko proszę was nie z ambicji, ale w interesie kraju: mianowicie, abyście prace swoje przyspieszyli i teraz już bez żadnego ociągania się, nadali władzy wykonawczej niezbędne warunki trwałości i siły. Jeżeli są jeszcze jakie inne punkta, które w związku z projektem (Changarniera) traktowane być mają, rzeczą jest członków rządu, rozstrząsnąć je z wami i ze Zgromadzeniem narodowem.“

Rémusat zauważył, że nie chodzi tu tyle o kwestję gabinetową, ale o kwestję urzędzenia samej władzy państwowej. Ważną więc jest rzeczą dla Komissji poznać osobiste przekonania marszałka, a w szczególności dowiedzieć się czy marszałek nie uważa za potrzebne, aby łącznie z przedłużeniem władzy rozstrzygnięto i względem praw konstytucyjnych mających nadać Francji pewną stałą formę rządu.

Marszałek odpowiedział, że podziela pogląd Rémusata na potrzebę uchwalenia praw konstytucyjnych po przeprowadzeniu wniosku o przedłużenie władzy. Ale rozprawy nad urzędzeniami konstytucyjnymi należą wyłącznie do zgromadzenia którego postanowieniom marszałek zawsze uległym będzie, z wyjątkiem tego wypadku, w którymby poznał, iż niemoże być dłużej narządziem jego woli. W takim wypadku marszałek musiałby się usunąć.

Większa część członków komissji zaczęła już dziko kłócić marszałkowi za jego oświadczenia i myślała już o wyjściu, kiedy Rémusat powtórnie przemówił, oświadczając, iż ma sobie za obowiązek nastawać na to, aby prezydent udzielił kategoryczną odpowiedź czy przyjmuje na siebie zobowiązanie względem praw konstytucyjnych.

Marszałek odrzekł, że nie mógłby przypuścić takiej ewentualności w którejby prawa konstytucyjne uchwalonemi nie zostały. Te prawa konstytucyjne bowiem tylko mogłyby rządowi jego nadać potrzebną siłę i powagę.

Komissja pożegnała marszałka i oddaliła się.

Na posiedzeniu odbytem wkrótce po audencji Kaz. Perier zmienił swój wniosek wczorajszymi, aby oba projekta: przedłużenia władzy i praw konstytucyjnych przysły pod uchwałę jednocześnie, a projekt ostatni nie później jak w pierwszej połowie Stycznia i w jego miejscu postawił następujący: Marszałek Mac-Mahon zostawać będzie na prezydenturze przez 5 lat od czasu zebrania się reprezentacji w nowym perjodzie prawodawczym. Wniosek ten zamieniono w uchwałę 8-miu głosami przeciwko 7. Inne artykuły projektu Periera również tą samą większością uchwalonemi zostają. Mniejszość royalistowska obstawała przy dziesięcioletnim przedłużeniu władzy.

Wniosek Periera nie łatwym jest do zrozumienia. Trudno dojść, o jakim to nowym perjodzie prawodawczym, myśli dawny przyjaciel p. Thiersa; jaki związek istnieje między łącznym traktowaniem obu spraw, a rozwiązaniem jednej tylko w myśl nowego wniosku: o ile więc jeden projekt stanąć mógł na miejsce drugiego. Według tego co dotychczas poznać można z ogólnikowego doniesienia „Ag. Havasa“ nowy wniosek Periera wcale się dawniejszemu nie sprzeciwia; owszem, oba obok siebie zgodniście istnieć mogą.

Niewiadomo z jakim przekonaniem wychodziła kommissja z sali audencjonalnej u prezydenta rzeczypospolitej, ale powyższe streszczenie rozmowy, nasuwa każdemu myśl, że marszałek nie troszczy się wcale o rękojmnie konstytucyjne, że tylko pod naciskiem Remusat złożył w końcu przychylne dla nich oświadczenia, że prezydentury nie pojmuję jako obowiązku republikańskiego, ale jako stanowisko które mu da władzę nad rzeczpospolitą. Marszałek dziś przemawia jak gdyby był królem konstytucyjnym a co najmniej regentem królestwa konstytucyjnego. Omija ciągle kwestję podsuwaną mu przez Remusat, udaje że jej nie rozumie, odpowiada Remusatowi na to czego on wcale nie mówił, jednym słowem prowadzi grę jezuicką, której stronnictwa wsteczne zwykłe tak dobrze wyćwiczonemi bywają. Remusat zachował się prawdziwie jak na republikanina przystało; widząc jednak większość powolną marszałkowi (przez uczucie grzeczności) nie chciał do ostatka nastawać na kategorię, odpowiedź i przed otrzymaniem jej zwinął namioty. Po za Mac Mahonem w jego mowie stał Brogliet łatwo poznać go po owej sumiennosci konstytucyjnej, która kazała marszałkowi wahać się z udzieleniem audjencji.

Proces Bazaina.

Badanie kilku urzędników arsenału przekonywa o nieładzie administracji wojennej pod Metz, skutkiem którego obliczano potrzeby amunicji ponad rzeczywiste zużycie. Z zeznań wynika domniemanie, że armji nie brakło amunicji i że gen. Soleille bezzasadnie na brak ten ciągle się powoływał. *Sers* wszakże broni poglądu Soleilla, *Vasse St. Ouen* okazuje się także dla niego względny i twierdzi że d. 18-go po południu armja otrzymała całą amunicję dla siebie przeznaczoną.

Champagneuilles fotograf, jeden ze znakomitszych obywateli Metz: Po osaczeniu Metz nie pomyślano wcale o urządzeniu obrony w B. St. Martin, żołnierze rzucali suchary, a kupowali sobie chleb biały. Do Plappeville, w połowie października, przywieziono 77 fas słoniny, w fortach znajdowały się zapasy rezerwowe. Jeden z generałów sam przekonał się, że w magazynach w Plappeville pełno było żywności: z tych magazynów żywności się potem prusacy i sprzedawali słoninę mieszkańcom.

Jarras twierdzi, że sam wydał rozkaz do obrony Metz. Nie przypomina sobie rozkazu od Bazaina. *Coffinières* także żadnego rozkazu nie odebrał. Dziś utrzymuje wbrew temu co mówił poprzednio, że Metz od 15go, a zwłaszcza od 26go sierpnia, samo bronić się mogło. Wykazuje, że spełnił wszystkie obowiązki służby i że miasto samo miało żywności na 10 miesięcy. *Villenoisy* podaje, iż w kilka dni po rozpoczęciu wojny, Metz mogło się już doskonale obronić. Szańce pruskie były nie nieznaczące — osaczenie raczej fikcyjnem niż rzeczywistem. Zapytany przez obrońcę świadek odpowiada że istotnie podpisał petycję do zgr. z żądaniem sądu na Baz. Świadek przemawia tonem stanowczym.

Badanie intendentów rozpoczęto od przesłuchania *Deunecy'ego*: Kiedy poddawano Metz, żywności była zupełnie wyczerpaną.

Dnia 12 b. m., zeznawali intendenci twierdzą. Miasto z garnizonem miało żywności na 6 miesięcy, armja też żywiła się przez półtrzecia miesiąca. Intendentura spełniła swoje.

Świadek twierdzi, że Baz. zostawał w stosunkach z nieprzyjacielem. List jego żony do rodziny w Alzacji oddany do głównej kwatery i tam opieczętowany doszedł do rąk, dla których był przeznaczonym. Nadaremne były starania świadka i municypalności w Metz o założenie odlewni. Baz. opierał się. Świadek rozgniewany chciał już rozrzucić list otwarty w 200,000

egzemplarzy, ale poprzestał na przesłaniu protestacji do Baz. generalicji i gen. Changarnier.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 15 listopada, godz. 12 w południe.

Paryż 14go. — Wyborcy departamentów: Aude, Finistère i Seine-et-Oise, zwołani na 14go grudnia na wybory dopełniające. — Z Madrytu donoszą, że w Kataloñji ogłoszono stan oblężenia.

Geneza wina Szampańskiego.

Piszący obecny artykuł, podróżując niedawno we Francji, zwiedzał również Reims, jego sławną i pomnikową katedrę a dalej nie w chęci reklamy dla któregoś z fabrykantów, ale dla zobaczenia osobliwości miasta, podróżował po większych jeszcze piwnicach win szampańskich jak pp. Teofila Roederer i S-pka, a zbadawszy o ile się to udało cudzoziemcowi sposób przyrządzania tych win i mając przytym w ręku najnowsze dzieło wyszło w 2 edycji w miesiącu Sierpniu r. b. traktujące ten przedmiot specjalnie*), chce się podzielić z czytelnikami zebranymi w tym względzie wiadomościami.

Z małemi wyjątkami krzewy winne na wzgórzach Szampanji uprawiane, wydają jagody czarne w smaku cierpkie i do jedzenia prawie niezdatne a przyrządzone z nich wino zwykle to jest niemussujące, posiada mało szlachetnych zalet i używane w tym stanie, o wiele by niżej było cenione od win Burgondskich i Bordowskich. Lecz natura upośledzając w pewnym względzie Szampańskie wino wynagrodziła je sownicie wyborym w smaku zapachem (*bouquet*) i własnością zachowywania w sobie i rozkładania dużej dozy gazu węglowego.

Ztąd to przemysł francuzki, tak wysoko i umiejętnie eksploatujący dary Boże swej ziemi, zaradził wadom wina Szampańskiego, podając takowe konsumentom w stanie mussującym.

Jak miejscowa legenda utrzymuje, pierwszym preperatorem wina szampańskiego mussującego, miał być, jak zwykle prawie wszelkich dobrych napojów francuzkich — zakonnik, a pierwsza butelka tego wina ofiarowaną została przez właściciela Sillery (wioska w bliskości Reims położona) królowi francuzkiemu w czasie przejazdu jego w drugiej połowie zeszłego wieku do Reims.

Odtąd wino Szampańskie mussujące, używane na dworze, pozyskało sławę i odyt, który w obecnym czasie do kolosalnych rozmiarów dochodzi. Teraźniejszy fabrykanci owego napoju, zapewne przez wdzięczność za zyskane bogactwa, a może szanując tradycję o wsi Sillery na niektórych gatunkach swych win kładą nazwę „Grand vin de Sillery“, chociaż w nawiasie mówiąc, wioska ta żadnej winnicy nie posiada.

Wszelkie inne wina tak francuzkie jakoteż w ościenych krajach zbierane, mogą również być przyrządzane w stanie mussującym, bo posiadają zarody gazu węglowego głównego czynnika pienienia się.

Na dowód tego przytoczyć możemy, że istnieją fabryki wina Szampańskiego w Burgundji (wcale nie zły produkt), w Normandji w prowincjach nad Mozela, w Austrii, Prusach, Szwajcarii, a nawet dawniej mieliśmy w Warszawie wino Szampańskie z fabryki Grochów, obecnie zaś mamy takowe z Rygskiej fabryki. Lecz niestety, żadne z tych win nie wyrówna w smaku i dobroci prawdziwemu Szampańskiemu, które jak wyżej powiedziano posiada wyłączone od natury dane przymioty.

Do sławy wina Szampańskiego prawdziwego, wiele przyczynia się także jego fabrykacja, która w Reims i okolicach do doskonałości posunięta rok rocznie się jeszcze ulepsza; do rozgłosu i upowszechnienia wiele pomaga także reklama a raczej właściwie mówiąc *blague française*, w czem niektórzy fabrykanci z Reims celują głównie.

Często czytać się daje w dziennikach zagranicznych sprawozdanie z wielkich uczt urzędowych lub rodzinnych, gdzie koniecznie wymienionem być musi nazwisko fabrykanta wina szampańskiego do stołu użytego, (chwała Bogu u nas ta moda jeszcze nie wprowadzona). Od czasu do czasu zamieszczają oni w dziennikach sążniste i pod różnemi formami reklamy, zakrawające nieco na owe sławne ogłoszenia handlarzy płócien szlaskich. Perjodycznie, jeden z naczelników firmy, więcej z powierzchowności zgrabny i okazały a głównie gadatiwus (*bon parleur*) odbywa podróż po większych miastach Europy, gdzie sławnymi lukulusowskimi stypami i zupełnie tylko do okoliczności zastosowaną hojnością a nawet rozrzutnością, utrzymuje w stałości starych klientów i nowych propagatorów, swego najlepszego jak twierdzi, wina.

*) *Traité, theorique et pratique du travail devins, leur propriétés, leur fabrication, leur maladies, fabrication des vins mousseux*, par E. J. Maumené, Docteur e sciences etc.

Gdy tym sposobem pewna fabryka dojdzie do więtości i odyt swych produktów ma już mniej więcej ustalonym, przemysł francuzki we wszelkich kierunkach czynny nie da jej spokojnie na laurach zasypiać. Otoż kapitałisci wytwarzają kompanję, której pierwszem jest zadaniem wynaleźć we Francji lub po za jej granicami i osobę noszącą to samo co owej firmy nazwisko.

Najczęściej los mieć chce, że odszukany nieborak, ciężko zarabiający na kawałek chleba od razu jedynie tylko z powodu podobieństwa swego nazwiska, nie sniąc i nie marząc o tem, staje się fabrykantem wina szampańskiego, bo pod jego to firmą nowa kompanja jest ukonstytuowana.

Takim sposobem sławne ongi marki win szampańskich obecnie są zdublowane a nawet z tryplowane. Rozumie się, że każdy taki wypadek nie obejdzie się bez szykan a następnie processu o jak najwyraźniejsze odróżnienie nowej od starej marki; miejscowi zaś obywatele, w potocznej mowie dla skrócenia, odróżniając kilka domów win szampańskich, pod jednym nazwiskiem istniejących, dodają im tytuły: „le grand, le petit; le plus petit“, wielki, mały i najmniejszy.

Lecz nie idzie za tem, aby owe młode marki dostarczały swym klientom mniej dobrego wina, od starych renomowanych. Owszem racjonalnie sądząc, należy się spodziewać, że nowo powstałe firmy, z wielkimi kapitałami, których fabrykacja wina szampańskiego koniecznie wymaga, szukając odytu dla swych produktów, wyrabiają takowe lepiej, z większą starannością i taniej sprzedają, gdy przeciwnie „les grands“ to jest stare wielkie firmy, pod wpływem milionowego majątku i zyskanej już renomy, zaniedbują niekiedy swe wyroby, a co gorsza, nie mogąc własnymi siłami podoląć obstalunkom, zakupują hurtem wyroby mniejszych fabrykantów i te pod swoją marką w świat puszczają.

Odstąpiłem nieco od głównego zadania, to jest od opisu przyrządzania win szampańskich, aby dać choć słabe zarysy zakulisowej działalności Reimskich fabrykantów.

Błędem jest mniemanie, aby gaz węglowy, w winie Szampańskim znajdujący się, był oddzielnie preperowanym i wprowadzonym w takowe sposobem przy fabrykacji wody sodowej lub innych napojów gazowych używanym. Gaz wina szampańskiego jest samorodnym, otrzymuje się przez proste działanie fermentacji, której początkowo, wino to, jak wszelkie inne wina niemussujące podlega, z tą różnicą, że gaz z tych ostatnich przy fermentacji swobodnie ulatnia się, przeciwnie zaś w winie szampańskim, zatrzymuje się i pozostaje. Odbywa się to sposobem prostym, ale wymagającym pilności i wielkiej znajomości przedmiotu, opisanie szczegółowe, zajęło by kilka szpalt druku, więc postaram się w krótkości rzecz streścić.

Otrzymywany przez tłoczenie moszcz, czyli młode wino, zlewany jest początkowo w kadzie lub w beczki wielkich rozmiarów, najprzód dla wymieszania i ujednostajnienia gatunków a następnie dla wystania się i opadnięcia na spód nieczystości. Dalej wino owo ściągnięte w beczki zwyczajne, poddane jest próbie, a gdy baczne oko prowadzącego roboty przez własne doświadczenie i przez próbo-mierze dostrzeże brak w niem siły naturalnej dla dobrej fermentacji wymaganej, otrzymuje ono zapomogę sztuczną, ale zupełnie niewinną i nieszkodliwą, przez dodanie odpowiedniej ilości cukru trzcinowego najlepszego gatunku. Dalej hermetycznie zatłkane, pozostawione jest w spokoju dla rozpoczęcia rozkładu ciał, a następnie w stanie już zupełnej fermentacji ale nieukończonej, ściągane się w butelki, które zakorkowane także hermetycznie, układane są poziomo w szychty w piwnicach z odpowiednią temperaturą, aby nie wstrzymywała lub nie przyspieszała fermentacji.

W takim położeniu wino powinno być utrzymane trzy lata, a im dłużej, tem lepiej, gdyż to dodaje mu siły do dalszej konserwacji. Lecz, gdy zapotrzebowania są wielkie, co właśnie już teraz ciągle ma miejsce, fabrykanci odstępują od tego prawidła i pozwalają sobie expedjować wino młodsze lecz niemniej jak dwu letnie.

Tak więc w ciągu tego krótszego lub dłuższego leżenia, formuje się w butelce gaz węglowy we wszelkich jej próżniach przez wino niezajętych, a następnie nasyca się nim wino bez szkody dla smaku i zapachu, co właśnie ma miejsce z winem na wzgórzach Szampanji hodowanym, jako najodpowiedniejszym do tego rodzaju fabrykacji.

Gdy czas ekspedycji nadchodzi, znajdujące się w zwyczajnych szychtach butelki z winem, przeznaczone są w miarę potrzeby do oddzielnych szychty z odpowiedniami wyzłobieniami urządzonych, tak że wstawione w nie butelki znajdują się w pozycji pochylonej, to jest spodem do góry a szyjką niżej, aby dać możność pozostałemu od fermentacji osadowi, spłynąć do korka.

W tem nowem położeniu leżą butelki najmniej przez miesiąc, ale od czasu do czasu niezmiennie swą pionową pozycję, są one w odwrotnym kierunku poruszane, każdy zaś ruch znaczącym jest kredą na spodzie butelki, dla tego, aby cały jej okrąg odbył ten ruch wirowy.

Gdy już wszystkie osady znajdują się u korka butelki, wtedy biorą ją również w pozycji pionowej, i przez szybkie wymagające wielkiej wprawy i zręczności odkorkowanie, (ta operacja nazywa się technicznie degorgement) siłą gazu, pozbywają się osadu a z nim części wina, w zamian czego dodaje się wyznaczoną dawkę likieru, specjalnie na ten przedmiot, z wielką starannością i z najlepszych materiałów przyrządzonego. Następnie butelka za pomocą maszyny zakorkowana nowym i o ile możności jak najlepszym korkiem z drzewa hiszpańskiego, przymocowanym szpagatem i drutem przechodzi z rąk do rąk robotników, gdzie upstrzona w różne barwy i ozdoby i z nazwą jedynie w bujnej imaginacji fabrykanta wytworzona, wypuszczoną na koniec zostaje w świat aby nieść ulgę naszej kieszeni i troskom doczesnego życia.

Pozostaje mi jeszcze cośkolwiek powiedzieć o likierze w zamian ubytku wina do butelek, wlewany.

Główną ingrediencją jest spirytus z koniaku, konieczny do tego likieru wchodzący, bez którego wina nawet 3 miesiące nie mogło by się konserwować. Podaje tu według przepisu p. Maumene skład tego likieru zwanego zwyczajnym.

Cukier biały (candi)	150 kilogramów.
Wino	125 "
Spirytus najlep. z kon.	10 "

Około 285

formujące prawie 200 litrów.

Jest to jak wyżej powiedziano likier zwyczajny, lecz stosownie do gustu i wymagań mieszkańców różnych sfer świata, bywa on jeszcze rozmaicie doprawiany. Tak na przykład Anglija ma domieszaną odpowiednią ilość wina Porto, Madery i koniaku brunatnego koloru, my zaś jako skromniejsi w żądaniach konsumenci, podobno dostajemy wina tylko ze zwyczajnym likierem.

— Osoby, które zapisały się jako kandydatki i kandydaci na posady nauczycieli w Zakładzie Rekodymniczym dla Kobiet, raczą przybyć w poniedziałek o godzinie szóstej wieczór, do pomienionego Zakładu, (dom hr. Zamojskiego), w celu dowiedzenia się o rezultacie ich podań. (1-1) —12151—

— Dochód brutto Zakładu Kąpielowego Akeynego przy Nowym Zjeździe, za czas od 1 (13) stycznia do włącznie 31 października (12 listopada) r. b., wynosi rs. 45,398 kop. 93, a że takż dochód za tenże czas w r. z. wynosił rs. 41,452 kop. 64½, zatem więcej w r. b. o rs. 3,946 kop. 28½. (1-1) —12139—

— Zawiadamiam niniejszem szanownych rodziców i opiekunów, że z dozwolenia Władzy wyższej Naukowej, przyjmuję od 9-jej rano do 2-jej po południu panią i mniej jak i więcej posunięte w naukach przy pomocy drugiej wysoko uzdolnionej Nauczycielki za opłatą trzy i cztery ruble miesięcznie. Więcej nad dziesięć nie biorę, a to dla korzyści i postępu uczących się. Rodzice którzy kształcą swe dzieci w wielkiej liczbie uczennic, lub też muszą za godzinę u siebie najmniej płacić wyższe honorarium, zechcą skorzystać z niniejszej wiadomości. Tamże przyjmują się panią i ze wszystkim jako pensjonarki, przy ciągłej konwersacji języka francuskiego i niemieckiego. — Rynek Nowego-Miasta Nr. 3 nowy. — Szumowska. Osoby interesowane chcące umieścić swe dzieci od Nowego Roku, raczą wcześniej się zgłaszać z powodu wyjazdu mego na święta. 1-2-12171

— Uwiadomiam, iż w szkole mojej prywatnej męskiej w domu pod Nr. 305 (14) przy rogu ulicy Piekarskiej obok Podwoła na prost Kapitulnej w Warszawie są miejsca na przyjęcie kilku uczniów pensjonarzy i przychodnich, gdzie obok potrzebnych im nauk do klas Gimnazjum zapewnia się wygoda życia i dozór ścisły w prowadzeniu moralnem. —11,858— Przełożony Broniewski.

— Do magazynu Kapeluszy męskich Teodora Weigt przy rogu ulicy Królewskiej Nr. 412a, nadszedł transport Czapek francuskich i angielskich oryginalnych, nowych fasonów, między którymi nowy rodzaj bardzo praktycznej Czapki do podróży i polowania, oraz Żółtejski aksamitne. Również Kapelusze składane atłasowe i tybetowe z wyborowych materiałów trwałej konstrukcji i eleganckiego wykończenia na różne ceny.

Dla pan. handlujących na prowincji, posiada pięknie wykończone Kapelusze składane oryginalne paryżskie, których ceny tak są niskie, że korzystniejsza oferta jest niemożliwą. (1-3) —12,131—

Redaktor Herman Benni.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.” — Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

— Pan Karol Różalski, Profesor Warszawskiego Konserwatorium, powrócił w tych dniach z zagranicy.

— W Handlu Win i Towarów Kolonialnych p. Kędzierzawskiego, przy ulicy Elektoralnej, Nr 30, dawane codziennie śniadania gorące i zimne, coraz więcej mają zwolenników.

Kuchmistrz tu sławny, więc nieladajaki, Przyrządza smacznie garnuszkowe flaki, Befsztyk, rozbratel, pieczeń prosto z rożna, Zrazów nelsonskich dostać także można; Dla amatorów jest kielbasa w sosie, Lub przysmażona, w hultajskim bigosie; Z świeżą też rybą spotkać się możecie, Jak karp, lin, karaś, szczupak w galarecie; Francuskie, reńskie i węgierskie wino, Obdarzy chętnie wesolątką miną; Ktoby zaś lubił Madery lub Xeres, Niech się sam zgłosi, a zrobi interes! (1-1) —12127— N....

— Franciszek Kulewski, Fotograf, ma swój zakład przy ulicy Długiej Nr 32, wprost Hotelu, — wykonywa wszelkie zamówienia w zakres fotografii wchodzące, po cenach od rs. 1 kop. 50 za tuzin biletów wizytowych. — Tamże potrzebny jest Uczeń. (13-0) —9,905—

MECHANIK-DENTYSTA, dawniejszy pomocnik ś. p. J. Oppenheima, urządził obecnie pracownię swoją przy ulicy Bielańskiej Nr 17 (drugie wejście także od Długiej) i wszelkiego rodzaju sztuczne zęby, w złoto lub kauczuk oprawne podług najnowszej i udoskonalonej metody wprawia. —11909—(2-3) Albert Stegemann.

Mam zaszczyt donieść, iż oprócz dotychczasowego Magazynu Okryć i Kostjumów damskich, otworzyłem obecnie w nowo przybranym lokalu na pierwszym piętrze Magazyn Mód, Sukien, Kwiatów i Piór paryżskich.

J. MATUSZEWSKI,
ulica Miodowa, Pałac
Dyzmańskich Nr 2.
1 10 — 12,175 —

W Instytucie gimnastyczno-leczniczym STANISŁAWA MAJEWSKIEGO na Sewerynowie, udzielana zostaje pomoc gimnastyczno-lekarska chorym przychodnim lub zamieszkującym stale w Instytucie, którzy dotknięci są bądź chorobami chronicznymi, bądź też zbroceniami w budowie ich organizmu, jako to: blednicą, cierpieniami nerwowymi, nieprawidłowym odbywaniem się periodów, utrudnionem trawieniem, hypochondrją, porażeniami, płasawicą (taniec Ś-go Wita), rozmaitemi skrzywieniami kręgosłupa, skurczeniem, stępieniem stawów i t. p. chorobami i ułomnościami, w których medycyna posługuje się gimnastyką, jako jednym z dzielniejszych środków leczniczych 18 0 — 7478 —

MASZYNY RÓŻNE DO SZYCIA SYSTEMU HOWE'GO

wyrobu francuskiej fabryki Ch. Berthier et Comp. w Paryżu, odznaczające się trwałością i delikatnym ściegiem, są do nabycia przy ulicy Leszno, w domu W. go Szmideckiego, pod Nr 663/5, w bramie na 2-giem piętrze, mieszkania Nr 6.

Maszyny te w ilości 4 dużych krawiackich i 21 mniejszych do bielizny, mogą być oddane razem lub pojedynczo po cenach bardzo przystępnych. 1-6 — 12,092 —

Fabryka Parowa farbowania i prania Futer
S. STEINSCHNEIDER,
przy ulicy Nowiniarskiej Nr 1779a nowy, przyjmuje wszelkie roboty prania i farbowania futer, po przystępnej cenie i wykonywa takowe z wszelką akuracją w przeciągu 3ch do 5-ciu dni. 1-6 — 12 075 —

Salopa damska tumakowa
rypsem wełnianym kryta za rs. 120, złożona do sprzedania w Bazarze Towarzystwa „Merkury” przy ulicy Tłomackiej Nr 599ab. 1-1 — 12,132 —

Jest do odstąpienia
SKLEP DYSTRYBUCYJNO-GALANTERYJNY,
w gmachu Teatralnym, od ulicy Wierzbowej, każdego czasu 1-2 — 12,185 —

Potrzebny jest zaraz
LOKAL umebłowany,
w bliskości placu 3-ch Krzyży i złożony z 2 lub 3 Pokoi Kuchni. Uprasza się o złożenie wiadomości w Redakcji Kurjera Warszawskiego, pod literą W. 1-1 — 12,182 —

PRALNIA
Materji, Atlasów, Koronek, Wyrobów wełnianych w rozmaitych kolorach. Kanonja, Nr 10, wprost Kościła Ś-go Jana, na dole od frontu. **M. Piętrowska.** 1-1 — 12,112 —

Święty transport
KRAWATÓW
nadszedł z Paryża do Magazynu M. Wierzbowskiej, przy ulicy Wierzbowej Nr 2. (3-6) —11794—

PIOTR ŚLIŻYŃSKI,
Nauczyciel Tańców Salonowych,
podaje do wiadomości, że będzie udzielał Lekcji Tańców, ciągle bez przerwy, tak u siebie w domu jakoteż po domach prywatnych i pensjach, przymem nadmieniam, że wyucza 6-ciu Tańców najpotrzebniejszych w 20-stu kilku lekcjach, osoby, które wcale się nie uczyły i nigdy nie tańczyły; za dobre wyuczenie Nauczyciel zaręcza. Mieszka przy ulicy Podwale, Nr 20 nowy, na 1-em piętrze w oficynie po lewej stronie w dziedzińcu. 1-1 — 12,198 —

Nagrody rs. 5.
Wczoraj wieczorem w przechodzie ulicami: Czystą, Wierzbową około Teatru, Senatorską, na Krakowskie-Przedmieście, zgubiono **Zegarek złoty** damski z emalią, cyferblat wyszczerbiony. Znalazca zechce złożyć w Redakcji Kurjera Warsz. pod lit. **M. B** 1-1 — 12,186 —

OSTRYGI OSTENDZKIE,
codziennie świeże w Handlu **Sowińskiego** i **Szulca**, przy rogu ulic Długiej i Przejazd. 5-15 — 11,780 —

OSTRYGI
Codzień świeże poleca

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE
nadszedł codziennie do Handlu Win i Delikatessów **Aleksandra Boquet** w gmachu teatralnym. — 9968 —

HOMARY (Raki)
i Ryby morskie, **OSTRYGI** Ostendzkie, otrzymał Skład **Antoni Stepkowski**. 3 3 — 12,079 —

TEATR WIELKI.
Dziś: Faust. — Jutro: Meluzyna.
TEATR ROZMAITOŚCI.
Dziś: Biały Gwóźdź, Zięć Pułkownika, Doktor Robin
Jutro: Przezorna Mama.

— Dziś rano zimna stopni 1,76R; w poł. ciep. 0,1.
Wysokość barometru 750 mm. (wznosi się)

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 14 listopada płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rs. — k — do rs. 7 kop. 27½; psza i dobra rs. 8 kop. 25 do rs. 8 kop. 70 wyborowa rs. — kop — do rs. 5 kop.; żyta wagi 332 do 240 od rs. 5 kop. 5 do rs. 4 kop. 67½; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 5, do rs. 4 kop. 50; owsa rs. 3 kop. 5 do rs. 3 kop. 22½; groch poln. rs. — kop. — do rs. — kop. —, kartofle rs. 1 kop. 80 do rs. 1 kop. 95; siana od kop. 37 do kop. 40; słoma od kop. 25 do kop. 27½, za pud.

— **Okowitę** płacono — dnia 14 listopada hurtową składnicą za garniec od kop. 191 — 192 Pojedynczą szynkar-ską za garniec od kop. 193—194.

Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 0 cali 11.

— W dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera, zamieszczone są między innymi i Wiadomości z Kroniki zagranicznej—Ogłoszenie rosyjskiego towarzystwa od ognia etc.

— Do dzisiejszego Numeru Kurjera dołącza się ogłoszenie **S. NELKENA**, Kolektora Loterii Królestwa Polskiego.

Wydawca Gustaw Gebethner.
(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)